



— str. 16 —

POLE BEZKARNE

Nie ma dziś mody na kopanie w ziemi. Na górnictwo węglowe wspomniane biedaszybami, czy na dobywanie rudy metali, potrzebnej od wieków hutom. W naszych Szopienicach jedno i drugie pisało się kiedyś w kronikach jako sprawy najważniejsze.



ale dziś już chyba bardzo niemodne. Zmienia się świat, zmieniają się ludzie, choć niezmiennie pozostaje pragnienie świętowania. Jak na jubileuszu 70-lecia Kazimierza Kutza, który "w rodzinne strony zagląda rzadko, bo robi się smutno"... Świętował też ostatnio półwiecze legendarny klub sportowy – Górnik z Zabrze, dziś niechciany przez miasto, któremu dał tak wiele. Sławę, rozgłos, marketingowe dobro. Jak mówią niektórzy o darmowej popularności. Okazuje się, że głupcy więksi niż to wielkie miasto, teraz nie potrzebują już firmy doskonale znanej w całym świecie. To się nigdzie nie



mieści, nie tylko w przysłowiowej "pale". Ale Górnik istnieje! Tak, jak Legia, Wisła, Ruch. Jak w Madrycie Real, w Londynie Arsenal, czy w Rzymie Roma. Piszę o tym nie tylko dlatego, że udało nam się stworzyć monografię tego wspaniałego klubu na jego półwiecze. Okazało się bowiem, że i nasze Szopienice mają swój udział w tworzeniu tej wielkiej potęgi sportowej. Stało się tak za sprawą dwóch prezesów, wywodzących się z Szopienic. Pierwszy, to legendarny Eryk Wyrą, prawdziwy twórca Górnika, który wykorzystując "układy" na szczytach władzy,

techną w zabrzański klub niezwykłą energię. Inż. Wyrą ma dziś 86 lat i wielkie zasługi. Rodem z Szopienic jest też dr Zygfryd Wawrzynek. Ledwie rok pełnił prezesurę, ale zasłużył się tak, że uznano go "honorowym prezesem" Górnika - co dziwne - nie udało się Wyrze... Nie jest łatwo wymierzać zasługi, nagradzać tytułami, ale przecież ci dwaj ludzie, wywodzący się z Szopienic, zapisali się na zawsze w kronikach wspaniałego klubu. Tak, jak Kutz w filmie...

ANDRZEJ GOWARZEWSKI